№ 3. MARZEC 1934. ROK IX.
Cena 20 groszy. Należytość pocztowa opłacona gotówką.

RÓŻE ŚW. TERESY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SZERZENIU CZCI ŚW. TERESY OD DZIEC. JEZUS



ŚW. TERESA OD DZIECIĄTKA JEZUS.

Warunki prenumeraty „RÓŻ".

Prenumerata wynosi rocznie z przesyłką pocztową 3 zł. — Pieniądze przesłać można na konto czekowe P.K.O. Kraków № 405.893 lub wprost do Administracji, Kraków, Batorego 6. — Ogłoszenia: 20 gr. za wiersz milimetrowy.

Nowym Prenumeratorom przesyłamy zaległe numera.

WYDAWNICTWA „RÓŻ ŚW. TERESY"

Msza o św. Teresie wraz z Nowenną i Prosbą	30 gr.
Msza św. o św. Antonim wraz z Nowenną	25 gr.
Nowenna do św. Antoniego	25 gr.
Nowenna do św. Ekspedyta	25 gr.
Nowenna o beatyfikację świątobliwej Wandy Malczewskiej, oraz o łaski osobiste we wszelkich potrzebach .	10 gr.
Nowenna do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy . .	10 gr.
Nowenna do św. Teresy	10 gr.
Prośba do św. Teresy	10 gr.
Przedziwne zdarzenia w Teresie Neuman z Konnersreuth	50 gr.

Zamawiać należy pod adresem:

Kraków, Batorego 6. P. K. O. 405.893.

Nowenna do Matki Boskiej Częstochowskiej

Broszura. 64 str. Cena 25 gr. — Dla odsprzedawców wysoki rabat.
Zamawiać należy w Adm. „Róż św. Teresy" Kraków, Batorego 6.

W każdą pierwszą środę miesiąca odprawia się o godzinie wpół **do 8-mej rano w** Kaplicy św. Teresy u OO. Zmartwychwstańców

MSZA św. na intencję Czytelników „Róż św. Teresy"

OŚWIADCZENIE.

Stosując się do dekretów Papieża Urbana VIII, oświadczamy, że opisując zdarzenia i łaski nadzwyczajne, nie chcemy uprzedzać wyroków Stolicy św., której się we wszystkiem najzupełniej poddajemy.

Redakcja.

NIHIL OBSTAT

POZWALAMY DRUKOWAĆ

Z KSIĄŻĘCO - METROPOLITALNEJ KURJI.

Wydawca i redaktor: Teodora Bończa - Tomaszewska.

Rok IX. Kraków, marzec 1934. № 3.

Róże św. Teresy

od Dzieciątka Jezus

Miesięcznik poświęcony szerzeniu czci św. Teresy

Redakcja i Administracja: Kraków, Batorego 6.



Wielki Czwartek.

Przeddzień największej zbrodni, jaką znają dzieje
I największego Bożej miłości dowodu,
Z którego Boska dobroć i moc promienieje
Po dziśdzień dla pociechy wszelkiego narodu!

Jezus z Apostołami do uczty zasiada,
Ale w tej Uczcie nowe i dziwne zwyczaje:
Nieopisana rzewność sercami ich włada,
Jezus Sam się za pokarm i za napój daje!..

Mówi: Bierzcie i jedzcie, to jest moje Ciało,
Które dla nieśmiertelnych dusz waszych zbawienia
Na drzewie krzyża będzie niebawem wisiało...

Cud nad cudy! Zbawiciel w tejże samej chwili,
Gdy ludzie Mu najsroższe gotują cierpienia,
Na największy miłości Swojej dar się sili!

Ks. Mateusz Jeż.

O POŚCIE.

Post czterdziestodniowy ustanowił Kościół św. w celu naśladowania P. Jezusa, który czterdziestodniowym postem rozpoczął trzechletni okres publicznego apostolstwa, poczem nastąpiła Jego bolesna Męka i śmierć na krzyżu. A więc dzieło odkupienia ludzkości poprzedził P. Jezus postem i trojakiem kuszeniem na puszczy, by nam dać poznać, że i nasze życie będzie walką, do której umartwieniem ciała i modlitwą gotować się trzeba, aby osiągnąć zwycięstwo.

Przez ustanowienie postu chciał również Kościół ułatwić swym dzieciom obowiązek pokuty, określając kiedy i jak mamy pokutować; wszyscy bowiem jesteśmy grzesznikami i karę doczesną po odpuszczeniu grzechów w sakramencie pokuty musimy spłacić na tym lub drugim świecie, gdyż nic zmazanego nie wejdzie do królestwa niebieskiego. Pokuta na tym świecie jest stokroć lżejsza i zasługująca, to też nierosądny jest ten, który na czyściec odkłada wypłacenie się Bożej sprawiedliwości za swe winy.

Pozatem post przynosi nam jeszcze inne wielkie korzyści dla duszy i ciała. Wszyscy Święci z zamiłowaniem oddawali się postom i umartwieniom ciała, a jeśli którzy z nich dla słabszych sił fizycznych nie mogli się oddawać surowym umartwieniom, jak np. św. Teresa od Dz. Jezus, starali się wynagrodzić to większą pilnością w drobnych umartwieniach; jednak posty przez Kościół ustanowione wszyscy sumiennie zachowywali. Pamiętali oni o tem, że post przyczynia się do wzmożenia i rozwoju życia duchowego, poddając pod panowanie rozumu i prawa Bożego tę najniższą skłonność w człowieku, która nas równa ze zwierzętami: Nierozumne stworzenia jedzą kiedy chcą i tak co do wyboru pokarmów jak i czasu idą za instynktem natury. Są ludzie, którzy i dla człowieka nie widzą wyższego aktu wolności, jak stosowanie się do tej samej normy. Jednak rozum oświecony wiarą mówi nam, że człowiek powinien spożywać takie pokarmy i w takiej ilości, jak mu to prawo Boże przepisuje.

Post przyczynia się nietylko do zdrowia duszy ale i ciała, gdyż według zdania wielu lekarzy wstrzemięźliwość w spożywaniu pokarmów zwłaszcza mięsnych, chroni człowieka od wielu chorób. Niech te myśli zachęcą nas, by z miłości ku

P. Bogu i dla dobra swej duszy, w duchu posłuszeństwa Kościołowi św., który jest tu na ziemi zastępcą Chrystusa i prowadzi nas pewną drogą do zbawienia wiecznego, zachować sumiennie post temwięcej, że jest on z iście macierzyńską miłością coraz więcej łagodzony. *S. A.*

Owoce Męki Pańskiej w duszach Świętych

Męka Pańska to przepaść bezdenna wyniszczonej miłości Jezusowej. Jest ona dla wielu tajemnicą niezrozumianą nigdy, — księgę zapieczętowaną, której nie otwierają, bo zdaje się niemieć dla nich powabu. Sama historja tej księgi, cierpienie, odstrasza ich, bo oni chcieliby się zawsze radować radością dzieci tej ziemi. A jednak jest radość jeszcze inna, więcej duchowa, poważniejsza, ale głębsza i słodsza, której kosztowały dusze Świętych nawet wśród łez wylanych w rozmyślaniu nad Męką Pańską Jednej kropelki tej radości Bożej nie oddaliby oni za wszystkie rozkosze świata. Męka Pańska jest według zdania Świętych oceanem tych słodyczy, jakie miłość Boża rozlewa w sercach przygotowanych na jej przyjęcie.

Jeśli popatrzymy uważnie w życie św. Teresy od Dziec. Jezus, spostrzegamy dziwne zjawisko: życie bardzo ciężkie, które słusznie męczeństwem życia zakonnego nazwać można, a z drugiej strony objawu radości i uśmiechy, jakgdyby pędziła chwile życia w najszczęśliwszych warunkach według zdania świata. Wiemy wszyscy, że surowa reguła Karmelu przechodziła w swych wymaganiach wątłe siły pietnastoletniego dziecka, a św. Teresa nie szukała dla siebie żadnych ulg. Starania o rzeczy ziemskie, według jej zdania, brudzą duszę, a ona więcej dbała o piękność swej duszy niż o życie ciała. Wybrała więc raczej konanie; ale nie sądźmy, żeby to łatwo było konać zanim się dobrze żyć zaczęli. Musimy zatem znaleźć tajemnicę tej cudownej siły w słabem dziecku, dla którego męka życia stała się rozkoszą. W rękach świętej widzimy księgą Ewangelji, z którego wyczytała dzieje Męki Jezusowej i krzyż, który jest tej męki obrazem. Następnie złożyła krzyż na Ewangelji, ręce splotła w miłosnym uścisku, a oczy, prze-

słonięte łzami wzniosła ku niebu. Dusza Świętej pogrążyła się w kontemplacji Miłości wyniszczonej, która opuściła rozkosze nieba, by podjąć straszne męki dla naszego zbawienia... I nie raz jeden tak było i światło cudowne i moc Boska spływały do serca Małej Świętej, czyniąc z niej istotę naprawdę wielką, bohaterkę krzyża.

Jeszcze na inny obrazek spojrzyjmy, siedm wieków temu, rozgrywający się również w celi klasztornej, ale na ziemi naszej. Bł. Bronisława klęczy przed Ukrzyżowanym pogrążona w zachwycie. Oczy utkwiła w niebiańskiem widzeniu, ręce skrzyżowane przedtem wyciągnęła nagle w stronę przedmiotu swego ukochania, jakgdyby chciała zatrzymać go na zawsze przy sobie. To Chrystus Pan z krzyżem na ramionach, cierpiący, zbolały ukazał się swej Oblubienicy, ażeby z bliska mogła przypatrzeć się Jego Ranom i tej miłości, która Mu je zadała. Że bł. Bronisława dobrze pojęła tę lekcję i nie raz jeden patrzyła uważnie „na krwawy dramat Męki Jezusowej, wnosić możemy z tego, że tyle blasku świętości pozostawiła po sobie, idąc przez tę ziemię, że wystarczyło na sześć wieków kultu, zanim Kościół wyniósł ją na ołtarze. Jej życie umartwione i surowe pokuty, jakie podejmowała w celu upodobnienia się do ukrzyżowanego Zbawiciela, przy wielkiej niewinności, ukazują nam również i to, że bł. Bronisława wniknęła głęboko w przyczynę cierpień Chrystusowych, to jest grzech i wspaniałomyślnie podjęła się mozolnego zadosyćuczynienia nie tyle za siebie, jak za swych błądzących braci.

Już z tych dwóch przykładów widzimy jasno, jak wspaniałe owoce zbierali święci z rozmyślania Męki Pańskiej. W ten sposób moglibyśmy przechodzić życie każdego ze Świętych i podziwiać cudowne zwycięstwa łaski nad słabością ludzkiej natury. Ta była również myśl Kościoła w ustanowieniu czterdziestodniowego postu, byśmy pokutując przez umartwienie ciała za grzechy nasze rozmyślali Mękę Pańską z większym dla nas pożytkiem, nietylko, by przypomnieć sobie, co P. Jezus dla nas ucierpiał i uczynił, ale by ta Męka była dla nas dźwignią do życia lepszego. Miłość bowiem jest tym cudownym ogniem, który zapala serca i do wzajemności pobudza. Ona ustawicznie woła na nas: „Jezus tyle dla ciebie uczynił, wycierpiał, a ty co dla Niego chcesz czynić lub cierpieć, aby Mu udowodnić swą miłość?" Jeśli dziś potop grzechów i bez-

bożności zalewa ziemię, znak to, że nie słyszymy tego głosu miłości, nie rozmyślamy nad tem, ile zbawienie nasze kosztowało P. Jezusa, nie pamiętamy o tem, że każdy grzech krzyżuje na nowo Chrystusa.

Przykład i wstawiennictwo naszych Świętych niech nam przymnoży łaski Bożej, byśmy godne owoce zbierali z Męki Chrystusa Pana. *S. A.*

BUDUJMY DOM RODZINNY

W imię Boże pod Opieką Patrona Rodzin św. Józefa!

„Jeżeli domu sam Pan nie zbuduje,
Daremnie nad nim rzemieślnik pracuje.
Jeżeli miasta Pan nie strzeże z góry
Próżno straż czujna opasuje mury!
(Psalm 126 Nisi dominus)

Zwolna lecz systematycznie gasną ogniska domowe, w gruzy rozpadają się domy rodzinne. Dlaczego? Przecież Polska nasza potężna, rozległa, nadmiernie bogata, że mogłaby na swych urodzajnych zagonach pomieścić więcej niż pół świata — czyżby dla własnych dzieci zabrakło w niej miejsca i chat?

O nie! miejsca aż zawiele!

Tylko niema ludzi dobrej woli, niema budowniczych, którzyby na zasadach chrześcijańskich — ugruntowyć mogli byt dla ludzkości.

DOM RODZINNY!

Ileż mocy i świętości kryje się w tych dwóch prostych słowach. — Przez tyle wieków królowała ta patrjarchalna i tradycyjna nazwa i jakże pięknem i jasnem było życie rodzinne pod tym chrześcijańskim godłem. A dzisiaj?

Owszem, są domy i budynki wspaniałe z nowoczesnemi urządzeniami i wygodami, — właściwie dla ciała jest wszystko. Są i pałace luksusowe i drapacze chmur — lecz domów rodzinnych **niema, niema domowego ogniska.** —

Bo najczęściej komfortowe budynki świecą pustkami, — państwo na nartach, lub dancingach, na polowaniach, różnych wyścigach lub karkołomnych imprezach, które rzekomo wykuwają imię Polski. To też często można się spotkać z faktem

że rodzina złożona z kilku osób — jest rozrzucona po świecie niby ulotki puszczone z samolotu. (Tatuś na nartach w Tyrolu, mamusia w Paragwaju gwałtem chce pobić rekord dyskiem,) a dzieci? Jedno w kinie na pornograficznej sztuce „PAPRYKA" drugie też w cywilnem przebraniu na wulgarnej i bezwstydnej „ZABAWCE". Trzecie i czwarte tuła się gdzieś po obozach, czyli zbiera laury i nagrody za samodzielne wyczyny, jakzeż przeciwne wszelkim przykazaniom Bożym. — Nastarsza panienka wygniata krzesła w instytutach piękności i kształci się na kursach kosmetycznych. A wszystko dla „d u s z y" żeby zdrowe ciało miała. Jest i prysznic i łazienka, lecz też tylko dla ciała — bo dziecięcej i młodzieńczej duszy karmionej „papryką" żadna kąpiel nie wybieli, ani obóz nie wyleczy, raczej dobije lub do reszty skręci. —

Czy to rodzina? Tak, z nazwiska, lecz z czynów chyba pogańska. —

— Średnio zamożne klasy i inteligencja zamieszkała w budynkach starych lub mniej wytwornych — **s z t u k u j e r o d z i n n e ż y c i e** ostatkiem sił, bardzo często pod strachem eksmisji lub bezceremonjalnego zerwania umowy najmu, nawet bez podania powodów. — Podatki lokatorskie n a r o z b u d o w a n i e d o m ó w — uzupełniają **„RADOŚĆ"** rodzinnego ogniska. —

W suterenach i na poddaszach — żyje rodzina nietylko bez ogniska, ale i bez paleniska, może dlatego, że przybyło do tych upośledzonych k o m n a t wielu intruzów z uniwersyteckim wykształceniem, nie wnosząc ze sobą ani komfortu, ani chleba, ani pracy. — Prawdopodobnie minęli się z powołaniem.

Przez wiek cały błagaliśmy Boga i Królowej Korony Polskiej o wolność o zmartwychwstanie Ojczyzny. Bóg wysłuchał nieustannych próśb naszych — uczynił cud, bo tylko cudem Ojczyzna z martwych — powstała. Dzisiaj gorętsza modlitwa musi przecić Niebiosa. O stokroć gorętsza, pełna wiary i ufności.

Musimy błagać o D O M R O D Z I N N Y.

Naszym adwokatem, jedynym orędownikiem i pośrednikiem będzie św. Józef, Najświętszy Patron rodzin chrześcijańskich. Jego wstawiennictwo u Pana Zastępów wyjedna nam wszelkie łaski i błogosławieństwa. Tylko musimy Go o to wsta-

wiennictwo prosić, szczególnie teraz w marcu jako miesiącu Jego czci poświęconym. —

Modlitwę usilną i pracą, pod przemożną Opieką św. Józefa odbudujemy nasze pierwotne domy rodzinne, gdzie serce dziecka było własnością Boga i rodziców, a nie **propagandy** fizycznej siły i jednocześnie upośledzenia tak moralnego jak i duchowego.

Nasze dawne ogniska **domowe** — **nie obozowe** — przez setki lat wykuwały Imię Polski. Z naszych tradycyjnych domów rodzinnych wyszli obrońcy i najdzielniejsi bojownicy o wolność, równość i braterstwo. Zwyciężył D U C H SILNY nie pięść.

I wrócił żołnierz pod dach rodzinny!

A gdy tego dachu braknie, gdzie wrócą zbłąkane dzieci, gdzie ukryją swe smutki życiowe, komu się pożalą, lub gdzie zadzwonią pierwsze uśmiechy szczęśliwej młodości. —

Zaciągnijmy czujną straż katolicką nad naszemi strzechami rodzinnemi. Nie pozwólmy okradać się z serc naszych dzieci. Obraz Rodziny św. niechaj króluje w każdej chacie, w każdem mieszkaniu. To godło, herb i tarcza Ojczyzny naszej. Pod przemocą i **dyktaturą pogaństwa** nie gaśmy naszych ognisk domowych, bo gdy ostatnie spłonie — zginiemy.

Zginie r o d z i n a c h r z e ś c i j a ń s k a, a P o l s k a **w pogaństwie** już P o l s k ą nie będzie. —

Naród nasz nie może ani na moment stanąć nad przepaścią!

Mając tylu Posłów Świętych z Polski na posterunku w Niebie — z św. Kazimierzem Jagiellończykiem królewiczem polskim na czele, nie lękajmy się walki ani z masonerją, ani z jawnemi i ukrytemi wrogami kościoła katolickiego i rodziny polskiej.

Jaką powinna być Rodzina Chrześcijańska i w jakim duchu powinny być wychowywane dzieci uczy nas św. Teresa od Dz. Jezus i daje nam wyraźny przykład jak naśladować Rodzinę Najświętszą z Nazaretu!

Stena Kalińska.

U stóp konfesjonału.

(Zdarzenie prawdziwe)

Był wieczór.

W chórze za głownym ołtarzem bazyliki turyńskiej spowiadał ks. Bosko. Drewniane krzesło z klęcznikiem, przytykające do tylnej ściany mensy, półkołem po obu stronach otoczyli chłopcy, przygotowujący się w skupieniu do sakramentu pokuty. W bladem świetle kołyszącego się płomienia świecy nieruchomi i z rękami złożonemi na piersiach wyglądali, jak skromne kwiatki przytulone gdzieś do mchu leśnego, lecz, gdybyś uważniej zajrzał w ich wielkie, żywe źrenice, ujrzałbyś głębię niewypowiedzianych uczuć innego jakiegoś życia, życia dusz niewinnych aniołów. Od czasu do czasu ten lub ów drgnął, spojrzał przed siebie, podsunął się bliżej osobliwego konfesjonału i zapadał spowrotem w rozmowę z Jezusem, czekając swojej kolejki.

A ks. Bosko spowiadał.

Przysłonięty fijoletową stułą, w birecie na głowie, oparł jedną rękę na klęczniku, a drugą położył na ramieniu spowiadającego się wychowanka, pochylając się nieco ku niemu. I w tym świętym splocie ojca i dziecka rozgrywał się sąd, toczyła się nieraz walka o duszę.

„Czy nie masz już więcej nic do powiedzenia?" — spytał ks. Bosko łagodnie chłopca, który jakby urwał w połowie słowa.

Milczenie.

„Nic więcej? — powtórzył pytanie — Pomyśl!"

„Nic" — po chwili dopiero odpowiedział zagadnięty cichym, drżącym głosem.

Zaniepokoił się ks. Bosko. Oświecony łaską Bożą znał od dawna stan jego duszy, czytał w niej dokładnie jego grzechy i niedoskonałości.

„Zastanów się, dziecko! — nalegał — Może zapomniałeś czegoś wyznać? Słyszysz? . . . Zastanów się! . . . Nie lękaj się, mów śmiało!" . . .

Chłopiec milczał, niespokojnie potrząsał głową, oddech jego stał się nierównym, kurczowo zacisnął palce rąk. Szamotał się z własnem sumieniem. —

„Wyznać? . . . Nie! . . . Bo co pomyśli sobie ks. Bosko? Byłem zawsze tak dobrym . . . "

A sumienie wołało: „To kłamstwo, to grzech, to świętokradztwo . . . Patrz, tam na krzyżu umierający Chrystus . . "

Ks. Bosko czuł to. Spojrzał przed siebie. I nagle zobaczył na środku chóru na pulpicie małpę. Zerwała się w okamgnieniu z podwyższenia, przedarła się przez klęczącą gromadę chłopców, skoczyła na plecy milczącego przy konfesjonale chłopca, kosmatemi łapami objęła silnie jego szyję, jakby chciała przeszkodzić wyznania zatajonego grzechu, i wsunęła swą paszczę pomiędzy twarz chłopca i ks. Bosko.

Kapłan zadrzał. Odsunął się mimowoli. Oczy zaszły łzami.

„Chłopcze — rzekł z naciskiem — Doprawdy nic więcej nie masz mi do powiedzenia?"

Potwór siłą wszystkich muskułów wpił się pazurami w drzące, ciężko falujące gardło ofiary.

„Nic".

„Nic? . . Nic nie zataiłeś? . . Jesteś nieszczerym! Tak, jesteś nieszczerym, bo oto przecież widzę na plecach twoich straszne zwierzę, niepozwalące ci wyznać wszystkich grzechów... Oglądnij się!" — rzucił stanowczo i powstał, nie chcąc mieć blisko siebie tak niemiłego zjawiska.

Chłopiec odwrócił głowę . . . Ujrzał na sobie szatana w postaci małpi.

„Księże Bosko, ratuj! — krzyknął przerażony, nerwowo chwycił w obie ręce dłoń księdza Bosko i wołał z płaczem — Nie odchódź, ks. Bosko! Zostań! . . Ratuj mnie!"

„Uspokój się — szepnął mu na ucho ks. Bosko, uwalniając się z objąć — Obronię cię pod warunkiem, że będziesz szczerym na spowiedzi i wyznasz wszystko, co leży ci na sercu."

„Dobrze, dobrze, księże Bosko – wydarło się z piersi przestraszonego biedaka.

Potwór na słowa te wydał głuchy syk i zniknął.

A ksiądz Bosko, jak na początku objął chłopca lewem ramieniem, przytulił do serca i wysłuchał skruszonego wyznania zatajonego grzechu śmiertelnego. Potem majestatycznie podniósł w górę dłoń.

„Ja ciebie rozgrzeszam z grzechów twoich . . . " — wypowiedział formułę sakramentalną i zakreślił powoli nad szlochającym znak krzyża świętego.

„Idź w pokoju!"

Chłopiec powstał, ucałował stułę i rękę kapłana.

„Bóg zapłać!" — rzekł.

I na moment spotkały się ich oczy — błyszczące szczęściem oczy kochającego ojca i załzawione, zawstydzone oczy nawróconego syna . . .

Długo jeszcze spowiadał ksiądz Bosko. A kiedy ukończył, uklęknął przed cudownym obrazem Wspomożycielki Wiernych wpatrzony w Jej niebiańskie oblicze.

Gdy powstał, chłopców nie było już ani w chórze, ani w ławach na kościele, tylko gdzieś w kącie szlochał z cicha jakichś głos dziecięcy. Ksiądz Bosko podszedł w stronę słyszanego płaczu.

Na ziemi pod filarem klęczał pokornie chłopiec i płakał. Kapłan ujął jego rękę i podniósł nieszczęśliwego.

Był to ów zwycięzca walki u stóp konfesjonału.

Stando.

Ks. Władysław Kwiatkowski C. R.

Co Nam Daje Religja i Kościół?

16) **Ciąg dalszy.**

15. KONIECZNE ZASTRZEŻENIA.

Należy się nakoniec zastrzedz, że chociażbyśmy wszystkich środków i ostrożności zalecanych nam przez Kościół używali, czyto Sakramentów św., czy sakramentaljów i modlitwy, nie zdołamy jednak uniknąć wszystkich cierpień, nieszczęść i śmierci samej, bo choćbyśmy przy szczególnej łasce Bożej zdołali się ustrzec wszystkich grzechów osobistych, zwłaszcza śmiertelnych (jak to czytamy o niektórych świętych, n. p. św. Alojzym, św. Stanisławie Kostce, św. Teresie od Dz. Jezus i t,d.), **nie unikniemy nigdy ujemnych skutków grzechu pierworodnego i bądź sami, bądź inni (świadomie czy nieświadomie) będą dla nas źródłem cierpień i nieszczęść rozmaitych,** które musimy ponosić, aby zadośćuczynić za winy własne lub cudze, jak n.p. rozmaite choroby i obciążenia dziedziczne. Bóg bowiem jak mówi Pismo św., karze dzieci za winy ojców do trzeciego i czwartego pokolenia. (Ex. 10, 5.). I tak Chrystus Pan i Najśw. Marja Panna, chociaż byli wolni od grzechu pierworodnego i jego smutnych następstw,

chcieli jednak dobrowolnie cierpieć i umrzeć za grzechy nasze. **To jednak śmiemy twierdzić, że chroniąc się grzechu i używając środków danych nam przez Jezusa Chrystusa, możemy w znacznej mierze uniknąć wielu nieszczęść, cierpień i chorób, oraz znacznie przedłużyć życie nasze ku chwale Bożej i zbawieniu dusz.**

Następnie i to zauważyć musimy, że powinniśmy w naszych staraniach i prośbach zachować zawsze należyty porządek, t. j. **prosić i starać się przedewszystkiem o rzeczy ważniejsze, o zbawienie i łaski duchowe, a dopiero na drugim miejscu o zdrowie ciała i łaski doczesne**, jak to nam zaleca Zbawiciel: **„Szukajcie tedy naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie wam przydane".** Gdyby się ten porządek zmieniło, byłoby to samo już grubym nieporządkiem, i moglibyśmy łatwo nieosiągnąć ani dóbr doczesnych, ani wiecznych wartości, bo każdy nieporządek mści się na człowieku.

Możemy także i powinniśmy prosić i starać się o dobra doczesne, jak to czynimy w modlitwie Pańskiej, prosząc Boga o chleb powszedni, ale **zawsze zależnie od woli Bożej i dóbr wyższych, o ile im się nie sprzeciwiają i nie stoją na przeszkodzie do osiągnięcia celów wyższych**; czyli należy się starać o dobra doczesne nie jako o cel jedyny i ostateczny, jakim one nie są i być nie mogą, ale jako o cele podrzędne czyli środki wiodące do celów wyższych. Jednem słowem tego rodzaju starania i prośby nie mogą być bezwzględne, ale warunkowe, zależne od woli Bożej, na wzór onej modlitwy, którą zanosił nasz Zbawca w ogrójcu do Ojca swego niebieskiego: **„Ojcze mój, jeśli można rzecz, niechaj odejdzie odemnie ten kielich, wszakże nie jako ja chcę, ale jako ty".** (Mat. 26, 39).

W każdym razie, kiedykolwiek prośby nasze nie będą wysłuchane nawet po długiej wytrwałej i ufnej modlitwie, albo też spadną na nas rozmaite choroby, cierpienia i nieszczęścia, czyto z naszej czy cudzej winy, czy też z prostego dopuszczenia Bożego, **będziemy umieli jako dobrzy chrześcijanie uznać to za wolę Bożą, poddać się jej nietylko cierpliwie i pokornie, ale i ochotnie,** znosząc z miłości ku Bogu te doświadczenia, przykrości i braki, w nadziei, że Bóg je sam wynagrodzi albo w tem, albo w innem życiu i że wyjdą

nam ostatecznie na większe dobro tak duszy jak i ciała naszego. Kto zaś nie umie, czy nie chce w ten sposób znosić przykrości i cierpień, ale się szarpie, niecierpliwi i szemrze przeciw Bogu i ludziom, nic na tem nie zyskuje i ulgi żadnej nie doznaje, lecz przeciwnie krzyż swój czyni cięższym, nieznośniejszym i traci przytem wszelką zasługę wobec Boga i ludzi.

Należy też używać o ile możności środków i zabiegów naturalnych, naukowych jak stosowania przepisów higjeny umiarkowania i ćwiczeń fizycznych, aby zachować zdrowie ciała; należy pracować i oszczędzać o ile chce się mieć i używać pewnego dobrobytu. Tych środków naturalnych Pan Bóg nietylko nie zabrania, ale nakazuje nam używać i dał nam po temu rozum, naukę i doświadczenie. Gdybyśmy inaczej postępowali, bylibyśmy podobni ludziom kuszącym Boga i nie osiągnęlibyśmy o co prosimy.

C. d. n.

„Kto się poniża, będzie wywyższony".

Bliski jest dzień uroczysty *Jubileuszowej Wielkanocy*, kiedy wśród radosnych Alleluja i dziekczynnych pieni na cześć *Zmartwychwstałego Zbawiciela*, Namiestnik Jego Ojciec św. Pius XI włoży w Bazylice św. Piotra w Rzymie *wieniec nieśmiertelnej chwały świętości na skronie Jana Bosko*, tego pokornego kapłana, który idąc za Chrystusem umiłował dusze nieśmiertelne i poświęcił życie dla zbawienia i ratowania dziatwy, sierot, nieszczęśliwych i wszystkich, wszystkich bez wyjątku.

Daj mi dusze . . . ! Hasło Jego, poświęcenie i czyny nie mają granic! „Przeszedł wszędzie czyniąc dobrze"! Idzie wciąż i nie przestaje siać wśród ludów cywilizowanych i szczepów pogańskich ziarno ewangeliczne miłości, ocierać łez strapionym, pomagać biednym, kochać dusze, opiekować się młodzieżą. Niezliczone łaski i cuda Jego świadczą, iż wiernie spełnia przyrzeczenie, jakie uczynił przed śmiercią wszystkim Dobrodziejom i Pomocnikom, którzy wspierali i wspierają nadal Jego dzieło Salezjańskie. Jak pięknie brzmi ta obietnica — testament tego wielkiego Dobroczyńcy ludzkości, teraz w świetle Jego uroczystej Kanonizacji.

„Jeżeli po mojej śmierci miłosierdzie Boże, przez zasługi Jezusa Chrystusa i za wstawieniem się Najśw. Panny Marji

Wspomożycielki Chrześćjan, uzna mnie godnym przyjęcia do Królestwa Niebieskiego, będę sie modlił zawsze za Was, za Wasze rodziny i za drogie Wam osoby, by kiedyś wszyscy przyszli do nieba; wiecznie chwalić Majestat Stwórcy, Boskiemi rozkoszami się upajać i wychwalać na wieki miłosierdzie Boże. Amen".

Jest w niebie, to rzecz pewna, bo nieomylny Kościół ogłasza Go Świętym! Czciciele nowego Świętego, i co pragniecie zapewnić sobie Jego modlitwę i wstawiennictwo, wspierajcie według możności Jego Dzieło a szczególnie pomóżcie Salezjanom wykończyć w tym roku Kanonizacji kościół i Oratorjum Św. Jana Bosko w Krakowie - Dębniki.

Wielkanoc. Módl się za nami Św. Janie Bosko, Alleluja zanuci Ojciec św. a za nim cały świat katolicki, wszyscy cierpiący, chorzy, opuszczeni, sieroty . . i powtórzą : Módl się za nami o Święty Janie Bosko, Ojcze ubogich i sierot Opiekunie młodzieży, Lekarzu chorych, Pocieszycielu strapionych, Obrońco uciśnionych, Miłośniku dusz, Cudotwórco litościwy, Dobroczyńco ludzkości — . . . módl się za nami Święty Janie, Alleluja! . . . . . . i popłyną przez ręce nowego Świętego potoki łask i cudów Bożych na ten biedny świat. To dzień Jego wywyższenia, czas Jego chwały wiecznie trwającej! On nic Bogu nie odmówił i Bóg w nieskończonej Dobroci nic Mu nie odmówi. — Ufajcie wy co cierpicie, i wołajcie: Módl się za nami Święty Janie Bosko, Alleluja!

A że Bóg wielką gotuje zapłatę tym, co Go tu miłują i pełnią ofiarnie Jego wolę — za przykładem Św. Jana Bosko uniżajcie się pilnie w wiernej służbie Bożej, a Bóg was wywyższy i chwałą ozdobi po wieki wieków.

Szlachetni Czytelnicy „Róż św. Teresy" bardzo gorąco polecamy Waszej wypróbowanej ofiarności Wielkie Dzieło Św. Jana Bosko, powstające na Dębnikach w Krakowie, gdzie Księża Salezjanie z wielkiem poświęceniem budują Kościół i Oratorjum Św. Jana Bosko dla biednej młodzieży. — Ofiarą, połączoną z modlitwą najlepiej uczcicie nowego Świętego i zjednacie sobie Jego łaskawe wstawiennictwo w potrzebach waszych. Zachęćcie także znajomych waszych do poparcia tej świętej sprawy.

Teodora Tomaszewska.

Ofiary należy przesyłać pod adresem:

Ks. Jan Symior

Kraków — Dębniki, ul. Zagrody 17.
P. K. O. Nr. 410.142.

Promienie chwały Bł. Jana Bosko.

Od czterech lat tak mnie dręczyła choroba wewnętrzna, że zmuszoną byłam poddać się operacji 21 stycznia 1931. Kilka tygodni później musiałam znowu wrócić do łóżka, pomimo, że kilkakrotnie odprawiałam nowennę do bł. Jana Bosko. Wyniszczona przez często powtarzające się krwotoki, przechodziłam ponowną operację 8 grudnia 1932. Minął zaledwie miesiąc, a nastąpiły dalsze ataki gwałtownych boleści z krwotokami. Wtedy lekarz orzekł, że przyczyną wszystkiego złego jest bardzo niebezpieczny wrzód. Ponieważ pogorszenie było wielkie, lekarz uznał radjografję za konieczną. Ja sądziłam, że to znowu jakaś trzecia operacja i nie chciałam się jej poddać. Doktor widząc moj upór, kazał mi wybierać: albo radjografię albo cmentarz. „Dobrze. panie doktorze" odrzekłam stanowczo, „wybieram cmentarz." Było to 14 maja 1933 roku.

Ciężki był dla mnie ten tydzień od 14 do 21 maja. W czwartek, 18 maja, ks. Kapelan wyspowiadał mnie a potem zachęcił, abym życie swoje złożyła Bogu w ofierze. W niedzielę chciałam pójść na mszę św. jednak osłabienie było takie, że przy pomocy jednej z Sióstr musiałam wrócić do łóżka. Z sercem mocno osłabionem przecierpiałam ogromne męki.

Tejże niedzieli między godz. 11 a 12 w południe zbudził mnie nagle ostry ból. Miałam wrażenie, że jakiś wielki ciężar gniecie mi żołądek tak boleśnie, że zaczęłam krzyczeć. Obróciwszy się na prawy bok, ujrzałam u stóp łóżka stojącą św. Teresę od Dz. Jezus. Była uśmiechnięta a trzymając lewą rękę na piersiach, prawą wskazywała mi kogoś, stojącego po prawej stronie. Tam skierowałam głowę i zobaczyłam ks. Bosko, który się do mnie mile uśmiechał. — Wyciągnęłam ku niemu ręce, wołając: „O księże Bosko, — to Ty jesteś?!" — Był w czarnej sutannie z pelerynką na ramionach. — Zauważyłam wtedy, że ciężarem, — jaki czułam na żołądku, nie było nic innego tylko ręka Błogosławionego.— „Jesteś uzdrowiona, powiedział ks. Bosko, za osiem dni wszyscy dowiedzą się o twojem uleczeniu. Za miesiąc zaś będziesz najzupełniej zdrową. Nie pójdziesz do R a d j o." — „Lecz gdyby to było pożyteczne dla chwały Bożej, odrzekłam, żebym się poddała radjografji . . . . . " — Ks. Bosko odpowiedział, że to nie jest potrzebne. Następnie dał mi kilka wskazówek, dotyczących mojego życia zakonnego, kończąc uwagą, że będę miała bardzo wiele do cierpienia. — Poprosiłam Bł. aby mi pobłogosławił. Złożył ręce jakby do modlitwy a ja pochyliłam głowę i usłyszałam te słowa: „Błogosławię tobie, błogosławię wam wszystkim." — Ks. Bosko powoli znikał a po nim św. Teresa. Ustała również przedziwna jasność, jaka panowała w pokoju w czasie tego widzenia. Przez moment byłam jakby olśniona ale zaraz potem zaczęłam najdokładniej rozpoznawać to, co mnie otaczało.

Nazajutrz stwierdziłam rzeczywistość swojego uzdrowienia a co więcej całkowitą zmianę w usposobieniu duszy. Dwa dni później lekarz, który o niczem nie wiedział, skonstatował ogromne polepszenie i oświadczył że radjografja już nie jest potrzebna.

Powróciłam zatem do życia i wiktu zakonnego. Jadam z apetytem a żaden pokarm nie powoduje mi boleści żołądka. Wrócił także sen, którego dobroczynnego wpływu nie znałam od wielu lat. Odzyskuję powoli utracone siły.

Dzięki niech będą bł. Janowi Bosko i św. Teresie od Dz. Jezus.

Valgone, (Francja) Klasztor Benedyktynek Opieki Najśw. Panny.

Siostra od św. Jana Chrzciciela.

Wywiązuje się z obietnicy składam najgorętsze podziękowanie Matce Najśw. i bł. ks. Bosko za nadzwyczajną pomoc w ciężkiej chorobie serca.

Od kilku lat cierpiałam bardzo na ciężkie ataki serca, połączone z różnemi objawami. Pod koniec roku 1932 zachorowałam podobnie. Będąc zupełnie bezwładną i na pół przytomną, oczekiwałam już tylko jak mi się zdawało ostatniej godziny. Znajdując się w takim stanie, gdyż mówić nie mogłam, zawołałam w duchu: O Matko Najśw., czy to już ostatnia moja chwila? Jeśli t=k dopomóż mi do dobrej śmierci. W tem przyszedł mi na myśl bł. Jan Bosko, i znów pomyślałem sobie: O bł. Janie Bosko, Ty widzisz w jakiem ja się znajduje położeniu; chciałabym chętnie Twoje relikwje ucałować, ale nie mogę. W tem jakby strzała w mgnieniu oka przesunęła mi się postać ks. Bosko, i czułam najwyraźniej jak mi palcem zrobił kreskę od ramienia przez serce; w tym też momencie odzyskałam przytomność. Od tej chwili, a nadchodzi już drugi rok żadnego ataku nie miałam; za co z całego serca dziękuje Matce Najśw. a bł. ks. Bosko niech będzie cześć i chwała.

Marja Przeor.

Ze zbioru łask i objawów kultu Bł. Bronisławy.

W roku 1776 zachorał ciężko jedyny synek małżonkom Józefowi i Wiktorji Przybylskim z Miechowa i zaczął już konać. Rozpracz ogarnela rodziców, a Józef Przybylski postanowił ze zmartwienia odebrać sobie życie. Przygnieciona tem podwójnem nieszczęściem Wiktorja, zwróciła się z wielką ufnością do bł. Bronisławy, błagając ją o ratunek. Modlitwa nie zawiodła. Bł. Bronisława wyjednała u Boga cudowne uzdrowienie dziecięcia, a ojciec pocieszony tą łaską, porzucił myśl odebrania sobie życia.

Dwóch kapłanów, czcicieli bł. Bronisławy ks. Grapkowski, Benedyktyn i ks. Nepomucen Rymiński udali się razu pewnego do kaplicy bł. Bronisławy na Sikorniku, celem odprawienia tam Mszy św. Przez cały czas sprawowania św. tajemnic dała się słyszeć w kaplicy prześliczna muzyka, choć nikogo grającego tam nie było. Zdarzenie to potwierdził również pustelnik, zamieszkujący koło kaplicy, że podczas modlitwy do bł. Bronisławy, słyszał tam nieraz prześliczną nadziemską harmonję. Powołanie tego pustelnika również było niezwykłe. Był to Kazimerz Milewicz, szlachcic litewski. Miał on widzenie, w którem zobaczył górę, otoczoną wielką jasnością, a na jej szczycie ołtarz i zekonnicę w białem odzieniu, przyczem usłyszał głos: „W tem miejscu twoje zbawienie". Uważając to za wskazówkę Bożą, począł szukać tej góry po różnych krajach. Zaszedłszy do Rzymu, opowiedział Ojcu św. swoje zamiary a utwierdzony przez Papieża w postanowieniu odszukania tej góry, by poświęcić się na tem miejscu życiu pustelniczemu, podążył dalej. Gdy przybył w okolice Krakowa i zobaczył kaplicę bł. Bronisławy na wzgórzu Sikornika zbudowaną, a w ołtarzu jej białą norbertankę, uradował się niezmiernie, gdyż poznał, że to jest właśnie to miejsce święte, jakie oglądał w widzeniu. Przy pomocy klasztoru i okolicznych mieszkańców wybudował sobie w pobliżu pustelnię w r. 1778 i żyjąc tu świątobliwie, znalazł cel swych poszukiwań, zbawienie duszy. P. Bóg zaś otaczając temi promykami nadprzyrodzoności postać bł. Bronisławy, wieńczył Ją w ten sposób aureolą chwały, przygotowując wyniesienie Jej na ołtarze.

W księdze odprawionych Mszy św. w kaplicy bł. Bronisławy zanotowano następującą uwagę: Dnia 16 września 1783 r. odprawiłem Mszę św. na intencję chorej, która po ofiarowaniu, za wstawieniem się bł. Bronisławy ozdrowiała. Kanty Stawiński, zakonu św. Franciszka. (Akta beatyf. par. 148, str. 37)

Elżbieta Linderska, obywatelka krakowska miała córkę od urodzenia kalekę, która miała garb na plecach i piersiach i nogi pokrzywione. Lekarze zgadzali się na operację, jednak w skuteczność jej wątpili. Matka

nie chcąc narażać córki na jeszcze większe nieszczęście, udała się do Bł. Bronisławy w sam dzień Jej święta 29 sierpnia 1825 r. z gorącą prośbą o ratunek. Po modlitwie chora natychmiast wstała i odtąd zupełnie zdrowa, długo jeszcze żyła.

W aktach zwierzynieckiego klasztoru zapisano, iż Józef de Skach, profesor języka niemieckiego zeznał że pod przysięgą, gotów jest oświadczyć, jak będąc złożony chorobą reumatyzmu przypomniał sobie o Wacławie Szpadniku obywatelu krakowskim, którego syn cierpiał na konwulsje do 15 razy na dzień się powtarzające. Gdy niesiono stypendjum na Mszę św. mającą się odprawić w kaplicy bł. Bronisławy, po raz ostatni objawiła się choroba, poczem ustąpiła zupełnie. To sobie przypomniawszy, udał się do bł. Bronisławy z prośbą o wstawiennictwo do Boga i został wysłuchany, gdyż nietylko od reumatyzmu, ale i od złych myśli, które go podczas choroby dręczyły został uwolniony.

Stróżowi kościelnemu ukazała się we śnie zakonnica w norbertańskim habicie, mówiąc: „Wstań i idź prędko do młyna". Przebudziwszy się myślał, coby to znaczyć miało, ale po chwili poszedł na wskazane miejsce. Zaledwie drzwi otworzył, a kłęby dymu uderzyły mu w twarz, zdradzając pożar. Przestraszony zbudził innych służących, którzy pomogli mu stłumić ogień, poczem uklękli wszyscy, by podziękować bł. Bronisławie za ocalenie.

Następujące łaski zanotowane w księdze łask bł. Bronisławy, podaje większy życiorys bł. Bronisławy, nakł. Bibljoteki Religijnej, Lwów 1926. Zdarzyły się one po beatyfikacji, która odbyła się 31 sierpnia 1839 roku.

Pomiędzy Ślązaczkami, przybyłemi na beatyfikację, znajdowała się młoda panna z Raciborza Marja P., która modląc się przed relikwjami bł. Bronisławy, otrzymała powołanie do tego klasztoru, choć nigdy przedtem nie myślała o poświęceniu się na służbę P. Bogu w zakonie. Przyjęta przez ksienię Stobiecką, doczekała się sędziwych lat żyjąc świątobliwie. Matka jej powtórnie zamężna, zachorowała na kamień i musiała poddać się operacji. Pełna obawy oczekując lekarzy, wśród dokuczliwych boleści wzywała pomocy bł. Bronisławy, poczem zasnęła. We śnie ujrzała białą norbertankę, która zbliżywszy się do niej z miłością, wyjęła z małego naczyńka nieco maści, którą chore miejsce natarła; a dodając chorej otuchy łaskawem wejrzeniem znikła. Po przebudzeniu się chora poczuła się zupełnie zdrową, a na pościeli znalazła przyczenę swej choroby: kamień i nieco piasku. Uszczęśliwiona tą łaską, przybyła wkrótce do klasztoru PP. Norbertanek na Zwierzyńcu, gdzie zamówiła Mszę św. dziękczynną przed ołtarzem bł. Bronisławy, podczas której paliło się sześć grubych woskowych świec przez nią ofiarowanych. Jako votum złożyła srebrne serce, które wisi u ołtarza bł. Bronisławy z napisem: „Durch die heilige Bronisława ist mein Herz getrost. Wiktorja Rother 1841" t. zn. „Przez Bronisławę pocieszone serce moje".

Niech te łaski zachęcą nas do wielkiej ufności w przyczynę bł. Bronisławy u Boga i do modlitwy o przyspieszenie Jej kanonizacji.

Dziękują za łaski otrzymane:

Wywiazując się z przyrzeczenia tą drogą składam hołd i publiczne podziękowanie Najśw, Marji Pannie, św. Teresie od Dz. J. i św. Antoniemu za otrzymane łaski w czasie mego nieszczęścia w 1933 r., gdy niewinnie i najwięcej cierpiałem. Proszę drogich czytelników o westchnienie w mojej intencji. Ofiara 4 zł, *K. Z.* kolejarz.

Matce Boskiej Chełmińskiej, św. Teresie i błogosławionemu Janowi Bosko składam niniejsze najserdeczniejsze podziękowanie za dwie doznane łaski, i nadal polecam moje liczne prośby opiece niebios.

Wanda Jankowska.

Drukarnia „Róż św. Teresy" Kraków, Batorego 6.

Nabożeństwo do św. Antoniego Padewskiego

Cena egz. 50 groszy. — Nabyć można w klasztorze O. O. Reformatów Kraków, ul. Reformacka 4. — Przy większych zamówieniach znaczny rabat.

Składki złożone w Administracji.

Na fundusz prasowy: B. J. 5. — Kozłowska L. 3. — Jerzowie Gigielowie (za niepł. prenumeratę) 2 × 2·05 = 4·10. — Rogozińska Karolina 2. — Franciszka Trendowiczowa 3. — Dańkowska Rozalja 1. — Krzyżanowska Honorata (ofiara za otrzymaną łaskę św. Teresie) 3. — Jan Drażil 2. — Ludwika Kozłowska 2. — Wołachniewiczówna F. 1.

Za wszystkie ofiary serdeczne „Bóg zapłać".



NABOŻEŃSTWO DO ŚW. KAZIMIERZA

KROLEWICZA POLSKI

wraz z historją Kościoła O. O. Reformatów

W KRAKOWIE

Cena 30 groszy. — Zamawiać należy w Administracji „Róż św. Teresy" Kraków, ul. Batorego 6.

Starsza

skromna panna znająca się doskonale na robotach ręcznych

potrzebna do Zgromadzenia Zakonnego. — Zgłaszać się pod adresem:

Dom św. Teresy w Słupnie, ul. Krakowska l. 13 a.

PIELGRZYMKA DO ZIEMI ŚW.

wyruszy z Krakowa dnia 15-go maja b. r. — Zapisy trwać będą do 25 kwietnia. — Przy zapisie obowiązuje wpłata 300 zł. reszta zaś ma być uiszczona najpóźniej do 1 maja 1934. Koszta w kategorji I-szej najniższej klasą III wyniosą 690 zł., w następnych zaś kategorjach po 100 zł. więcej.

ZGŁOSZENIA przyjmuje Generalny Komisarjat Ziemi św. ul. Reformacka 4. Tel. 155 74, lub Liga Katolicka, Katowice ul. Piłsudskiego 58.